Nr. 398. **Kraków, Sobota 31 Sierpnia 1907.** **Rok XXVI.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankforcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy" z 31 sierpnia.)

Z sądów wojennych.

Warszawa. Za należenie do S. D. K. P. i L. skazał sąd wojenny Henryka Jakóba Żakowskiego na 8 lat ciężkich robót, Sabinę Kwiecińską i Aleksandra Giedrawę na 4 lata, Kazimierza Dratwę i Juliana Lewandowskiego jako niepełnoletnich na 2 lata i 8 miesięcy. Wszystkich oskarżonych aresztowano swego czasu przy wykryciu tajnej drukarni na Krakowskiem Przedmieściu i na Tamce.

Ułaskawienie.

Warszawa. Generał-gubernator zamienił karę śmierci wydaną na szeregowców Wołkowa i Szefnera za zabójstwa i rozboje, na 10 lat ciężkich robót.

Pobór do wojska.

Warszawa. „Prawit. Wiestnik" ogłasza, że Królestwo Polskie w roku bieżącym ma dostarczyć 42.897 rekrutów. Ogólna liczba rekrutów z całego państwa wynosi w r. b. 463.050.

Zamachy.

Noworosyjsk. Pet. Ag. tel. donosi: Nocą w przedpokoju klubu miejscowego zabito strzałami z rewolweru pomocnika komisarza policyjnego Uszakowa.

Perm. Pet. Ag. tel. donosi: Dwudziestu uzbrojonych ludzi próbowało ograbić kasę kopalni asbestu w powiecie ekaterynburskim. Napad odparto. — Podczas wymiany strzałów jednego strażnika zabito, a jednego raniono; czterech rabusiów zabito, kilku raniono.

Agitacya Ohsola.

Petersburg. Były poseł socyalistyczny do Dumy Ohsol, który po rozwiązaniu drugiej Dumy schronił się za granicę przed aresztowaniem, pojawił się znowu w Rydze i wygłosił mowę na socyalistycznym meetingu. Policya poczęła go śledzić, lecz udało mu się schronić za granicę.

Podróż carowej-wdowy.

Christiania. Carowa-wdowa przybyła tu wczoraj o godz. 5 po południu na pokładzie jachtu „Gwiazda polarna".

Z Maroka.

(Telegramy „N. Reformy" z 31 sierpnia.)

Pod Casablanca.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Casablanca, że bitwa w dniu 28 b. m. **była bardzo morderczą.** Wojska francuskie miały 3 zabitych i 12 rannych.

Plądrowanie w Fezie.

Londyn. Według wiadomości z Tangeru, **w Fezie rozpoczęło się już plądrowanie domów Europejczyków.**

Ostrzeliwanie jeźdźców marokańskich.

Paryż. „Temps" donosi z Casablanca, że krążownik „Guaordon" ostrzeliwał wczoraj na wybrzeżu Elautz grupę jeźdźców marokańskich.

Krążownik „Gloir" ostrzeliwał na wybrzeżu Sidi-Behut grupę około 100 jeźdźców marokańskich, którzy ukryli się w wąskiej dolinie.

Paryż. Francuski poseł Regnault wyjeżdża na pokładzie krążownika do Casablanca, ażeby zawieść instrukcye francuskiemu konsulowi.

Paryż. Do Maroka odjeżdża dziś oddział inżynierski, a wkrótce uda się tam wojskowy oddział balonowy.

Rzym. „Tribuna" donosi z Tangeru, że tamtejsza włoska kolonia prosiła konsula włoskiego o przysłanie okrętu wojennego celem ochrony włoskich poddanych wobec wzmagającej się anarchii.

Tanger. Telegram niemieckiego Towarzystwa kablowego donosi: Wszyscy niemieccy poddani z Fezu wraz z konsulem i oficerami opuścili miasto i przybyli pomyślnie do Larache.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 31 sierpnia.

Ischl. Cesarz przyjął wczoraj przed południem ministra oświaty Marchetta na audyencyi.

Kopenhaga. Książę Jerzy grecki zaręczył się z księżniczką Maryą Bonaparte.

Pogłoski o rekonstrukcyi gabinetu.

Praga. Organ niemieckich agraryuszy donosi, że w jesieni nastąpi zmiana w składzie gabinetu. Pismo, nie chcąc się zapuszczać w kombinacye, podnosi, że ministra rolnictwa nie można uważać za niemieckiego ministra partyjnego, gdyż jest on ministrem urzędniczym. Jeżeli czescy agraryusze, jako najsilniejsze czeskie stronnictwo, żądają reprezentanta w gabinecie, to powinien mu zrobić miejsce któryś z czeskich ministrów, a nie może się to stać ze szkodą niemieckich głosów w gabinecie. Jeżeli jednak czescy agraryusze występują z takiem żądaniem, to i niemieccy agraryusze, jako najsilniejsze stronnictwo po chrześciańsko-społecznych, mają prawo żądać dla siebie miejsca w gabinecie.

Zajścia w Szabo.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Kołoszwaru, iż na miejsce eksccesów w Szabo wyjechał audytor, który stwierdził dotąd, że nikt nie został zabity. Dochodzenia, zarządzone przez władze cywilne i wojskowe, wykazały, że żołnierze zrobili użytek z broni bez komendy i bez rozkazu, spiesząc sami na pomoc zagrożonym oficerom. Zajście to spowodowało prowokacyjne zachowanie się pewnego rumuńskiego chłopa wobec oficerów. — Dalsze szczegóły wyjaśni śledztwo.

Strajki.

Białogród królewski. Węg. b. kor. donosi: Strajk jest dzisiaj częściowym. Drukarze podjęli pracę, a za ich przykładem poszli robotnicy przeważnej ilości branż. Ślusarze, szewcy, krawcy i robotnicy budowlani strajkują jeszcze.

Separatystyczne dążenia księcia Samos.

Konstantynopol. Śledztwo przeciw księciu Samos Konstantynowi Karateodori spowodowało wytoczenie przeciwko niemu wielu oskarżeń o separatystyczne dążenia. Rada ministrów postanowiła usunąć go z tego stanowiska. Księciem Samos mianowany będzie Jerzy Georgades, radca trybunału kasacyjnego.

Zawalenie się mostu.

Ottawa. O zawaleniu się mostu donoszą następujące szczegóły: Pociąg robotniczy, który wjechał na południową część mostu, składał się z lokomotywy i trzech wagonów, naładowanych materyałem budowlanym kolejowym. **Górna budowa mostu zawaliła się na przestrzeni 800 stóp i porwała za sobą 80 do 90 osób do rzeki.** Osoby te zostały zgniecione, względnie ciężko zranione. Dotąd wydobyto **16** zwłok. Robotnicy, którzy ulegli katastrofie, są przeważnie Amerykanami. Most, na którego budowę wydano już dotąd sześć milionów dolarów, miał być w przyszłym roku ukończony. Szkoda jest znaczną.

ARCHITECTUS TRANSRURANUS.

„De omnibus et quibusdam aliis cracoviensibus".

Kraków w porze ogórkowej 1907.

IV.

Wróćmy w miasto, które tak majestatycznie siadło u stóp Wawelu. Idziemy ulicą Wolską. Tu arcywspaniały widok! Nie zobaczysz go gdzieindziej! Pokazują ci z Monte Pincio, jako niezwykły „Point de vue", kopułę Piotrowej Stolicy, z Viale dei Colli, kopułę śmiałą Brunelesca jako rzecz nadzwyczajną; takie widoki na wyniosłe wieże i kopuły i u nas są w Krakowie, aleć tak niezmiernie pięknego i malowniczego widoku na bohaterską mogiłę, usypaną w ogromny pagórek rękoma ludu, wolność i ojczyznę miłującego, na który wydźwigano głaz granitowy z imieniem wielkiego bohatera narodu, niema gdzieindziej na ludzkiej ziemi! — To umiłowany mi Kopiec Kościuszki! Kraków był pierwszym na polskich ziemiach, który takie wiekuiste pomniki swym Wielkim budował. Krakus, co ubił smoka, królowa, co nie chciała Niemca, zasłużyli sobie u nas na takie nadzwyczajne grobowce, w których chciano prostotą i trwałością, a i z tą samą myślą zachować nieśmiertelność, z jaką przed tysiącami lat zbudowano wiecznietrwałe groby królom: Cheopsowi i Chefrenowi. Nie profanujmy tej myśli i nie róbmy z Kościuszki — Bismarka, któremu w jednem i tem samem mieście po kilka pomników stawiają, dajmy raz na zawsze pokój naszemu przepięknemu rynkowi z ustawianiem na nim pomników, bo, jak powiedział Förster i wielu innych: „Um Gotteswillen Vorsicht! Ne quid detrimenti respublica capiat!"

Ostrożnie! Na tak ożywionym placu, jak nasz rynek krakowski, nie można więcej stawiać pomników — bo jeżeli się stawia pomniki Wielkim, to przynajmniej tyle trzeba przeciętnemu widzowi zapewnić, że je ze spokojem będzie mógł oglądać. Nie chcę być posądzonym o sentymentalność i nie żądam ciszy, abym patrząc na pomnik Mickiewicza, mógł się cofnąć myślą w Zaosie, Nowogródek, wspomnieć o „pamiętnej wiośnie urodzaju", zadumać się o wieszczu, „urodzonym w niewoli, okutym w powiciu", o tych „księgach prostych, jak piosenki", — ale muszę żądać, aby gdy stoję przed pomnikiem wieszcza, nie przejechano mnie tramwajem, albo automobilem, beczącym jak baran, nie okopcono mnie benzyną, nie potrącono wozem z piwem Rippera, nie ochłodzono mnie z zapału karyolką ze sztucznym lodem — mogę żądać, aby nie obudzono mnie z zadumy „generalmarszem" kawaleryi, albo marszem z „Wesołej wdówki".

Czyż nie znalazłyby się w naszem uroczem mieście ciche poetyczne piękne miejsca na stawianie pomników!? Trochę zieleni, tło z krzewów lub drzew, które zasłaniając „fortunnie" plecy uwiecznionych, wzmacniałyby kontury rzeźbionej postaci — które na tle „wolnego powietrza" zatracają się, bo ze wszystkich stron napływające nieprzyciemnione światło pożera sylwetę i jak Korneliusz Gurlitt w „Städtebaufragen" trafnie mówi: „wygląda wtedy bohater na pomniku, jak długi worek, na którym leży duże ziemniaczysko".

Nie brak już pomników Rynkowi krakowskiemu, ale za to brak mu porządku i czystości; wracam do tej arcyważnej kwestyi! Tu nie pomoże ani najlepiej zorganizowany zakład czyszczenia miasta, ani dobrze obmyślane wozy Braci Kosobuckich, ani hydranty, ni węże gumowe, jeżeli my sami mieszkańcy nie będziemy energicznie współdziałali, aby to „oko w pięknem obliczu naszego miasta" zawsze było czystem, wszak najpiękniejsza twarz zbrzydnie, jeżeli oko — a Rynek nasz jest tem okiem całego miasta — nie będzie czyściuteńkiem. I tu wszystko znowu na dole, na dolnej powiece tego oka wymaga szczególnej uwagi i pieczy i większego wydatku. Nie żałujmy od czasu do czasu grosza, nie jęczmy ciągle na podatki, które w porównaniu z innemi miastami tego znaczenia co Kraków, są u nas niskie i odnawiajmy i odświeżajmy nietylko górne partye naszych kamienic, jak się to przeważnie dzieje, ale to, co najbliższem jest oku, jak już wspomniałem, t. j. cokóły naszych domów, bramy, stopnie kamienne do nich prowadzące i t. p., którym chciałbym poświęcić jeszcze kilka wierszy. Otóż na cokóły i stopnie zewnętrzne używa się u nas, ze względu na koszta, przeważnie kamienia nie dość twardego, ulegającego rychło zniszczeniu przez wpływy atmosferyczne. Cokół taki w krótkim czasie zieleniеje, kanty się wyszczerbiają, fugi się rozchodzą i cała rzecz wygląda latami brudno i nieporządnie. Z odnowieniem takiego cokołu zwleka właściciel, bo jeżeli ten „a priori" był wykonanym „lege artis", t. j. był osadzonym w murze na metalowych ankierkach i nie składał się tylko z płyt, ale i z kwadrów, to wymiana takowych sprawia rzeczywiście trudności i znaczniejsze koszta.

Dla tych powodów praktyczni Niemcy pomagają sobie w ten sposób, że albo w „dobrze zrozumianym ekonomicznym interesie" wykonywują cokół, albo z bardzo twardych naturalnie a kosztownych kamieni, i dla trwałości i pięknego wyglądu polerują je nawet, albo gdzie brak monety, tam robią cokół z cegły i wyprawiają go cementami, co z pewnością przedstawia wielostronne zalety, bo jeżeli przy takim cokole wyszczerbią się kanty i zawilgocą się powierzchnie, a cała rzecz zbrudnieje, to bez znacznych kosztów i w najkrótszym czasie można taki cokół naprawić, odświeżyć i oku miłym zrobić. Gmach teatru miejskiego w Krakowie nie ma n. p. kamiennego cokołu; budynek ten wymaga w parterze i w wysokości cokołu tyle najróżnorodniejszych wejść drzwi, okien, schodów zewnętrznych o co chwila innej wysokości wyskoku i ilości, że gdybyśmy byli zadecydowali dla teatru cokół kamienny, to wykonanie skomplikowane tegoż byłoby budowę teatru co najmniej o rok opóźniło i koszta tegoż o bardzo znaczne sumy zwiększyło, a dziś po blizko 14 latach od otwarcia nowego teatru miejskiego, byłyby z pewnością cokoły teatru, dzięki pieskom, zakatarzonym przechodniom i wpływom kurzu, mrozu i t. p. brudne, poplamione, poobijane i t. p. A ponieważ postąpiliśmy praktycznie, to co rok zjawia się murarz z cebrzyczkiem portlandcementu i w krótkim czasie cokół (te buty budynku, porządnie oczyszczone, nie dziurawe) a przeto i cały gmach czysto a zatem i pięknie wyglądać musi, zwłaszcza że jest przytem porządnie czystą, wapienną farbą pomalowany, której młodopolscy estetycy i krytycy nie znoszą nie tylko na teatrze ale wogóle na domach krakowskich i woleliby żeby budynki dawne, żeby i nowe gmachy miały staro-historyczny wygląd nie tylko przez użycie swojsko-starych motywów stylowych, ale żeby także zniszczeniem i utrzymaniem zniszczenia, niby patyny na murach, robiły staroświeckie wrażenie.

Takiej konwencyonalnej kłamliwości, czy kłamliwego konwencyonalizmu nie rozumiem, nie chwalę dlatego wmurowywania w całkiem nowe domy zniszczonych starych cegieł lub kamieni, zardzewiałych ankier i żelaziw dekoracyjnych, chyba że mają jakąś archeologiczną wartość. Czytałem niedawno, zdaje mi się, w „Polskim Krakowie", napastliwy „essay" (une méchante piece) jednego z „najserdeczniejszych" kolegów, biczujący architektę teatru za czysty i „gładki" wygląd tego gmachu, i wyraźne żądanie, aby malownicze plamy zaprawy hidraulicznej, które w ciągu lat się nagromadziły, na nim pozostawić! Posłuchałbym takiej serdecznej rady przy budynku, stojącym w pośród „wolnej natury", w pejzażu wśród wiejskiej okolicy, czy to byłby zamek, dwór, kościół, — ale przy całkiem nowych kamienicach w mieście, stojących rzędem w „gliedzie" obok siebie, jak żołnierze we froncie, takie pozostawianie plam i brudów, wiekami nagromadzonych, uważam poprostu za blagę. Jak jeden żołnierz, gdzieś na posterunku stojący, z plamą na mundurze lub z oberwanym guzikiem, nie będzie raził oczu, tak kilku takich smotruchów „w linii" obok siebie, nie nada pułkowi wyglądu historycznego legionu. A zresztą „kocioł garnkowi", dlaczegoż zacny krytyk pomalował najmłodsze swe sztucsno-starokrakowskie dzieło, dom o gotyckich ciżmach, barokowej kapocie (sic), renesansowem kapeluszu i zakopiańskiej „wypustce", na gładziuteńki koloreczek, jak piec piekarski! Jeżeli się zrobiło nieporządek stylu, bo tu wcześniejsza architektura siedzi na późniejszej, to trzeba było w wierności głoszonym zasadom nie malować domu przy placu Dominikańskim na sposób bielenia, ale zostawić „historyczne" plamy i brudy zaprawy wapiennej, t. j. zostawić i w tym kierunku coś nieporządnego.

Przy starannym wyborze barwy, o ile możności, ciepłej, można domy bez ubliżenia sztuce malować (cały Wiedeń ma malowane murowane kamienice), byle nie olejno i nie tak barbarzyńsko jaskrawie, jak n. p. pomalowano dwa domy obok siebie na Małym Rynku na kolor zielonej jaszczurki lub w ostatnich dniach filary parkanowe przy ulicy Wolskiej, gdzie bez litości zasmarowano szczery materyał ceglany na kolor zczerniałego soku malinowego!

Chciałbym przytoczyć szereg przykładów, dowodzących, jak zaniedbanemi są te „cholewy" naszych kamienic, ale nie starczyłoby mi „Underwooda", na którym biję ten mój „omnibus"; jednak spróbuję, ale ograniczę się tylko do wrażeń, jakie odnoszę idąc codziennie z ulicy Łobzowskiej do magistratu i to tylko na prawą stronę tej drogi; otóż zaraz zjawia się „pyszny egzemplarz" szpetny cokół „Hotelu krakowskiego", ciosowy cokół, ale jaki?!! skandaliczny, brudny, obszarpany, szczególnie od strony ulicy Garbarskiej, tak skandaliczny jak i inne „entourage" tego gmachu w wieczornych godzinach, bo hotel ten zawiera nietylko dla wygody swych pasażerów — łazienki ale i dla użytku „publicznego". Oczyścić! oczyścić! —

O dessous'sach tej instytucyi, wolę nie pisać.

(Dok. nast.)

Kronika.

Dziś:

Kraków, sobota 31 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Rajmunda wyznawcy i Paulina, bisk. męcz.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 54, zachód o godz. 6 m. 27; długość dnia godzin 13 min. 33.

Teatr miejski w Krakowie: „Wesele" Wyspiańskiego (po raz 70).

Repertuar teatru lwowskiego:

W sobotę 31 b. m.: „Wesoła wdówka" z panią Miłowską (po raz 36).

Sprawa nie cierpiąca zwłoki. Otrzymujemy następujące pismo: Znanym powszechnie ze swej dobroczynnej działalności jest „Dom pracy" na Kazimierzu. Miłosierdzie chrześcijańskie i dobroczynność ofiarnych jednostek powołały go do bytu, stwarzając z jednej strony schronisko i dom pracy. Wszelki rodzaj nędzy znalazł też tu schronienie: to biedne osierocone dzieci poniżej wieku szkolnego, to staruszki; idyoci nawet i matołki pracują tu pożytecznie zajęci mechaniczną robotą. Najciekawszym z całego schroniska jest właściwy „Dom pracy", mieszczący pralnię i prasownię wiedeńską, tak dobrze znaną obywatelstwu krakowskiemu ze swych usług. Każdy w tym domu pracuje od staruszki do najmłodszej sierotki.

Nic też dziwnego, że dzięki tej pilności i pracy, utrzymuje się z niej 250 osób, które pragną na siebie zarobić, by nie stawać się ciężarem miłosierdzia publicznego. Obecnie jednak wskutek natłoku osób, braku miejsca i grożącej stąd niezdrowotności, należy rozszerzyć pracownie i uporządkować rodzaje pracy tak pożytecznie i umiejętnie kierowanej. Do tego najodpowiedniejszem byłoby zakupno sąsiedniej parceli narożnej od ulicy Augustyańskiej i Piekarskiej. Sposobność tem dogodniejsza, że już 3 września b. r. przychodzi do licytacyi tej parceli, którаby wygodnie mogła pomieścić przyszłe pracownie, czy schroniska.

Zarząd Domu Pracy już wszystko ze swej strony uczynił, by zapewnić sobie kupno tej parceli, nawet pozyskał już pewną osobę dobroczynną, która kwotą 1000 koron pragnie dopomódz tej transakcyi. Wobec niemożliwości zebrania kwoty, któraby umożliwiła choć warunkowe kupno tej parceli, Zarząd zakładu tą, choć dziwną może drogę, odzywa się i prosi o publiczną pomoc majętniejsze jednostki społeczeństwa. Warunki i rodzaj pomocy można bliżej omówić każdej chwili z zarządem Domu Pracy, który ze swej strony może podać bliższe objaśnienia w tej tak żywotnej dla niego sprawie.

Niezwykły kamienicznik. Dowiadujemy się o niezwykłym wprost w obecnych warunkach fakcie, jaki się zdarzył w naszem mieście. Oto właściciel domu z własnej inicyatywy i bez żadnego przymusu, zniżył swemu lokatorowi czynsz za mieszkanie. Fakt ten miał miejsce przy ul. Czystej, gdzie nowonabywca kamienicy, oglądając mieszkania, sam uznał, że pobierany dotąd czynsz za pokój z kuchnią, jest wygórowany i obniżył czynsz lokatorowi. — Bodaj się tacy kamienicznicy na kamieniu rodzili!

Pościg łódkami za dłużnikiem. Wczoraj po południu Półwsie Zwierzynieckie było świadkiem niebywałego zajścia, wywołanego przez Michała Banda, handlarza koni z Oświęcima. Był on od dłuższego czasu dłużnym większą kwotę niejakiemu Zeklerowi, który nie mogąc należytości swej odebrać, udał się na drogę sądową. Wczoraj właśnie udał się on z egzekutorem do Banda. W drodze spotkali koło rogatki dłużnika; egzekutor zatrzymał go, chcąc przystąpić do rewizyi kieszonkowej Band jednak wyrwał się i począł uciekać, a widząc, że wierzyciel i egzekutor ścigają go, skoczył w ubraniu koło łazienek do Wisły. Rzeczywiście fortel ten był dobry i pościg zakończył się, a nad brzegiem powstało wielkie zbiegowisko. — Zażądano pomocy policyi i jedna łódka ruszyła na wodę za Bandem. Gdy go dogoniono, nie dał się ująć, lecz groził, że łódkę wywróci. Wkrótce cała flotylla łódek ruszyła na Wisłę i po długich trudach udało się Banda z wody wyciągnąć i odprowadzić na inspekcyę policyi przy ulicy Felicyanek.

W drodze oddał on skrycie portfel swój jednemu ze znajomych, dostrzeżono to jednak i znajomego M. również na inspekcyę do protokołu zabrano.

Tu dopiero wyszło na jaw, czemu Band tak skwapliwie pragnął umknąć. Oto portfel jego zawierał 5000 marek. Z kwoty tej zabrano 3000 marek na zapłacenie długu Zeklerowi, a resztę zwrócono Bandowi. Oprócz tego odpowie Band za naruszenie spokoju publicznego i wywołanie zbiegowiska.

Z kroniki pogotowia. Wiktorya Armatys, służąca, wracała wczoraj razem z dziećmi swych chlebodawców wozem z Makowa. Po drodze na zakręcie konie się spłoszyły i wywróciły wóz. Dzieci z tej przygody wyszły szczęśliwie, natomiast służąca, upadając, złamała prawą rękę niżej stawu łokciowego. Przyjechała ona koleją do Krakowa, gdzie opatrzono ją na stacyi ratunkowej.

Opatrzono również na stacyi ratunkowej Adama Z., ucznia gimnazyalnego, który doznał poparzenia ręki.

Patrole w Warszawie. Wczorajsze poranne pisma warszawskie podają: Przez dzień wczorajszy po ulicach miasta krążyły wzmocnione patrole, złożone z konnej policyi i dragonów, a okolice placu św. Aleksandra i Alei obsadziła policya konna. — Na moście do godziny 1 stały posterunki piesze kozackie i u wylotów mostu żołnierze piechoty. — Pod wieczór patrole odeszły do koszar.

Socyaliści a wybory do Dumy. Centralny komitet robotniczy polskiej partyi socyalistycznej (lewica) ogłosił odezwę treści następującej; Ogół członków naszej partyi większością głosów wypowiedział się przeciw dalszemu bojkotowi Dumy. — Wobec tego partya nasza weźmie udział w wyborach do trzeciej Dumy.

Natomiast frakcya rewolucyjna P. P. S. wybory bojkutuje.

Charakterystycznem jest, że Proletaryat, który nie bojkotował dwóch poprzednich Dum, bojkotuje Dumę trzecię. P. P. S, zaś, która bojkotowała dwie poprzednie, trzeciej nie bojkotuje.

Zdrowie dra Luegera. Z Wiednia telegrafują: „Rathauskorespondenz" donosi, że burmistrz Lueger jest coraz zdrowszym i dzisiaj będzie mógł rozpocząć projektowany wyjazd do Neubruck.

Ospa w Wiedniu. Z Wiednia telegrafują: Wczoraj stwierdzono znowu jeden wypadek ospy w VI dzielnicy i jeden podejrzany wypadek w dzielnicy V.

Proces o demonstracyę przeciw niemieckim turystom. Z Trydentu telegrafują: Przed tutejszą policyą rozpoczęły się już rozprawy o ostatnie demonstracye przeciw niemieckim wycieczkowcom. Redaktor dziennika „Union" bar. Altenburger został skazany w tej sprawie na 5 dni aresztu, zaś kupiec Gianotti na 7 dni aresztu. W najbliższych dniach odbędą się dalsze rozprawy.

Pożar klasztoru. Z Wrocławia telegrafują: Tutejszy klasztor Urszulanek stoi od wczoraj godziny 6 wieczorem w płomieniach. Zdaje się, że budynek jest zupełnie stracony.

Z Pekinu do Paryża. Z Paryża telegrafują: Przybyło tu trzech automobilistów, którzy brali udział w jeździe Pekin-Paryż. Zgotowano im owacyjne przyjęcie.

Powrót z wyprawy podbiegunowej. Z Krystyanii telegrafują: Książę Albert Monaco powrócił z podróży naukowej do krajów północnych.

Cholera w Rosyi. Z Niżnego Nowogrodu telegrafują: Wypadki cholery mnożą się. Wczoraj zaszło 6 wypadków, z tego 5 miertelnych.

Dżuma. Z San Francisco telegrafują: Jak corocznie tak i tego roku zawleczono tu dżumę. Na 9 wypadków 7 miało przebieg śmiertelny. Zarządzono wszelkie środki ostrożności w porcie.

Mianowania. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zamianował star. radcę górniczego Ernesta Nechaya von Feldeis starszym radcą skarbowym dla okręgu kraj. dyrekcyi skarbowej we Lwowie.

Odpowiedzialny redaktor

Władysław Prokesch.

Wydawca

Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 30 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 263·—. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 268·40. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 255·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 230·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 98·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 20·80. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 427·—. Clary 40 zł. m. k. 139·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 90·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 89·50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60·—. Ofen 43 zł. 205·—. Palffy 40 zł. 179·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 45·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 26·10. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 63·—. Salma 62 zł. m. 201·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 85·50. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 182·75. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 436·—

Berlin 30 sierpnia. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus —·—.

Paryż 30 sierpnia. 3-prc. Renta 94·52. Mąka —·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca Drukarni L. K. Górski.